

Wapiński, Roman

Współczesność i niedawna przeszłość : (o książce Zygmunta Zielińskiego "Polska dwudziestego wieku. Kościół, naród, mniejszości")

Dzieje Najnowsze 31/4, 191-194

1999

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ARTYKUŁY RECENZYJNE I RECENZJE

Roman Wapiński

Gdańsk

Współczesność i niedawna przeszłość (O książce Zygmunta Zielińskiego *Polska dwudziestego wieku. Kościół — naród — mniejszości*)

Część odbiorców tej książki¹ prawdopodobnie potraktuje ją jako wielowątkowy, mało spójny zbiór studiów. A niemała chyba część pozostałych może być zawiedziona, nie znajdując w niej łatwego do zauważenia spełnienia zawartej we *Wstępie* zapowiedzi: „Celem tych studiów było poszukiwanie odpowiedzi na pewną liczbę pytań, stale jeszcze zbywanych łatwymi formułkami” (s. 8). Następne zdania przynoszą wprawdzie informację, że pytania te będą głównie dotyczyły „miejsca i roli obywateli polskich narodowości niemieckiej w II Rzeczypospolitej, sytuacji dużej populacji żydowskiej w tym samym czasie” oraz „syntezy dziejów najnowszych Kościoła w Polsce”, brakuje jednak ich konkretyzacji, dokładniejszego określenia, które z nich są „zbywane łatwymi formułkami”. Być może, że nie precyzując ich, Autor chciał tylko skłonić czytelnika do uważniejszej lektury swego dzieła. Mimo woli jednak stworzył sytuację, która sprzyja snuciu domysłów i w efekcie może przynieść całkiem mylne odczytanie jego intencji.

Zwracam uwagę na możliwość przypisania ks. Zielińskiemu zupełnie mu obcych poglądów również i dlatego, iż sam nie jestem pewny trafności poczynionych spostrzeżeń. Nie wykluczam, że poszukując przyświecających mu założeń nie tylko w doborze tematyki badawczej, ale także i w niektórych pojawiających się jakby na marginesie rozważań sformułowaniach, przeceniam wpływ, jaki na zaprezentowane w tej książce postrzeżenie niedawnej przeszłości wywiera współczesność. Takie jednak odczucie przynosi lektura przedstawionego przez ks. Zielińskiego tomu studiów i szkiców. Czytając je, odniosłem wrażenie, że na ich powstanie trudny do przecenienia wpływ wywarły żywione przez Autora niepokoje o obecny i przyszły stan Kościoła i narodu. Nie jest, moim zdaniem, przypadkiem zarówno to, iż tom ten otwiera szkic pt. *Reformacja — continuum we współczesności?*, jak i to, że zakres zainteresowań

¹ Z. Zieliński, *Polska dwudziestego wieku. Kościół — naród — mniejszości*, Lublin 1998, Wydawnictwo Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, ss. 197.

problemem mniejszości narodowych II Rzeczypospolitej ograniczył do kwestii żydowskiej i niemieckiej. W szkicu *Metropolici Józef Bilczewski i Andrzej Szeptycki w godzinie próby* dzieli się impresjami wyniesionymi z lektury opublikowanej korespondencji ich z czasów wojny polsko-ukraińskiej 1918–1919 r., ale dotyczą one niemal wyłącznie postaw obu hierarchów.

Ks. Zieliński nie jest jedynym historykiem, któremu zdarza się oglądać przeszłość przez pryzmat zagadnień współczesności. Z takimi ujęciami, często mimowiednymi, spotykamy się w wielu pracach, zarówno dawniejszych, jak i obecnych historyków. I nie muszą być one skażone prezentyzmem. Dość wspomnieć, że często dopiero obecnie dostrzeżone kwestie skłaniają nas do zadawania nowych pytań badawczych. Nie tak jednak rzadko presja bieżących doznań wyciska na prezentowanym obrazie przeszłości piętno zbyt silne. Uznysławiane sobie dziś zagrożenia i potrzeby w mniejszym lub większym stopniu zaczynają wpływać nie tylko na dobór przedstawianych wydarzeń i zjawisk, ale i na ich interpretację. Czasami nawet dochodzi do zatarcia granicy między opracowaniem, mającym przynieść lepsze wyjaśnienie jakich aspektów przeszłości, a wypowiedzią służącą potrzebom chwili bieżącej, zwłaszcza wtedy gdy zawiera ona nowe propozycje ich ujęć. Taką rolę odegrały opublikowane w 1971 r. *Rodowody niepokornych* Bohdana Cywińskiego. Stając się swego rodzaju ideowym credo części środowisk opozycyjnych lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, inspirowały równocześnie nowe poszukiwania badawcze.

Być może, że przypisywanie ks. Zielińskiemu pokrewnych intencji jest oparte na fałszywych przesłankach. Wszak stan Kościoła katolickiego w Polsce i byt narodu nigdy nie były mu obojętne i zawsze znajdowały się w kręgu jego głównych zainteresowań historycznych. Wszelako czytając tę pracę, odnosi się wrażenie, że Autor zwraca uwagę niemal wyłącznie na te wątki i aspekty niedawnej przeszłości, które — jego zdaniem — określają aktualną sytuację Kościoła i narodu. Tendencję tę najłatwiej można uchwycić w rozdziałach poświęconych dziejom Kościoła², zaznacza się ona jednak wyraźnie i w tych, w których przedmiotem rozważań są kwestie narodowościowe³. Jedynym wyjątkiem jest tylko rozdział IX — *Władysława Konopczyńskiego widzenie Dwudziestolecia*. Mając jednak na uwadze zarówno charakter *Historii politycznej Polski 1914–1945* Konopczyńskiego, jak i dotyczące jej impresje ks. Zielińskiego, można powiedzieć, że także i on nie narusza spójności całej pracy. Zresztą Autor sam tę spójność podkreśla, m.in. w przedstawionym we *Wstępie* uzasadnieniu tytułu książki: „Nie musiał brzmieć tak, jak to ma miejsce, obok bowiem wspólnego mianownika, jakim jest XX wiek, obok przedmiotów zainteresowań, jak Kościół i Naród, stanowiących swoistą i niezaprzeczalną symbiozę w dziejach polskich, nie trzeba już było dawać dopełnienia w postaci problemu mniejszości narodowych” (s. 7).

I ma moim zdaniem rację. Poświęcił temu problemowi znaczną część książki, ale chyba tylko dlatego, by zwrócić uwagę na negatywne jego konsekwencje. Stwierdzając: „Sprawa

² Mam w tym wypadku na uwadze rozdziały: I — *Reformacja — continuum we współczesności*, III — *Kościół w Polsce powojennej — punkty wyjścia do syntezy* i IV — *Wielka Nowenna na tle powojennych losów Kościoła w Polsce*.

³ Są to, w mniejszym lub większym stopniu, rozdziały: II — *Metropolici Józef Bilczewski i Andrzej Szeptycki w godzinie próby*, V — *Żydzi w społeczeństwie Polski międzywojennej*, VI — *Nota Rządu Polskiego na wychodźstwie do Narodów Zjednoczonych z 10 grudnia 1942 r. w sprawie eksterminacji Żydów na terenach okupowanej Polski*, VII — *Los Żydów w II Rzeczypospolitej w oczach Celii S. Heller*, VIII — *Galicja Salci Landmann*, X — *Polityczne stanowisko mniejszości niemieckiej w Polsce w dobie Locarno (1925) i traktatu między Niemcami a Polską o nieagresji (1934)* i XI — *Przemieszczenia ludnościowe ze wschodu na zachód po II wojnie światowej. Próba bilansu historiograficznego*.

mniejszości jest wszędzie przystawionym gorącym żelazem” (s. 8), przedstawia się jako rzecznik jednonarodowego charakteru państwa. Mniejszości narodowe uniemożliwiają bowiem narodowi — jego zdaniem — odgrywanie roli jego gospodarza, a ponadto ich obecność przyczynia się do licznych deformacji świadomości narodowej. Podejmowane przez mniejszości narodowe działania doprowadzają m.in. z jednej strony do ujawniania zachowań nacjonalistycznych, a z drugiej niosą „załążek niebezpieczeństwa utraty własnej tożsamości” (s. 7). Tam gdzie mniejszości te występują, dochodzi też do nieliczenia się duchowieństwa z zasadami moralności chrześcijańskiej. Jak konstatuje w szkicu o korespondencji Bilczewskiego i Szepetyckiego: „Żaden z metropolitów nie mógł po prostu stanąć na linii odgradzającej walczącą stronę, nie identyfikując się z żadną z nich” (s. 16–17).

Ogląd przeszłości przez pryzmat postrzeganych przez Autora aktualnych zagrożeń swój najpełniejszy wyraz znalazł, moim zdaniem, w skupieniu przez niego uwagi tylko na dwóch mniejszościach: niemieckiej i żydowskiej. Jak można sądzić, ma je na myśli, stwierdzając we *Wstępie* ujawnienie się w Polsce po 1989 r. problemu mniejszości: „grup nie tyle liczebnie silnych, ile ruchliwych” (s. 8). Gdyby brał bowiem pod uwagę zagrożenia, które w latach II Rzeczypospolitej rozdziły poczynania licznych wówczas mniejszości narodowych, to swymi zainteresowaniami powinien objąć przede wszystkim Ukraińców. Tak ze względu na ich liczebność, jak i siłę irredenty ukraińskiej. Ks. Zieliński należy jednak — jak się wydaje — do tych, którzy, witając z radością upadek PRL, w mniejszym lub większym stopniu zawiedli się w swych oczekiwaniach. Okazało się bowiem, że odzyskaniu pełnej suwerenności i zachodzącemu od 1989 r. procesowi demokratyzacji życia politycznego towarzyszą zjawiska i wydarzenia, których się spodziewali i które — w ich mniemaniu — zagrażają narodowi, państwu i wyznawanym przez nich systemom wartości. Autor, jak na to wskazują jego wywody, zagrożenia te upatruje głównie w aktualizacji problemu mniejszości narodowych i w zachwianiu pozycji Kościoła.

Charakter wielu zachodzących po 1989 r. przemian może budzić uzasadniony niepokój. Za naturalne uznają też wywołane nim dążenie do wyjaśnienia przyczyn tych zjawisk, które uważamy za ujemnie wpływające na bieg życia publicznego. W jakiejś mierze mogą przyczynić się do tego historycy, wszelako tylko wtedy, gdy będą się starali wyzwolić spod wpływu odczuć, przeczuć i emocji. Pomijam tu tych, którzy są zawsze gotowi iść z „duchem czasu”. „Dworskich” historyków nigdy i nigdzie nie brakuje, a obecnie, w dobie nader rozpowszechnionej u nas amnezji, jest ich wyraźny nadmiar. Z własnych doświadczeń, wyniesionych z badań dziejów Narodowej Demokracji, obozu hołdującego całkowicie mi obcej ideologii, wiem, że przychodzi to z dużym trudem. Znacznie łatwiej przychodzi ferowanie jednoznacznych ocen poglądów i działań: dodatnich tych, które są bliskie naszym przekonaniom i sympatiom, i ujemnych tych, które z nimi kolidują.

Sądzę, że ks. Zielińskiemu obce jest takie postrzeganie przeszłości. Kończąc szkic dotyczący korespondencji metropolitów lwowskich, traktowanej jako „ważny przyczynek dla głębszych rozważań moralno-religijnej natury”, za jedno z podstawowych uznają pytanie „o wpływ przekonań religijnych na postawy w sprawach tak istotnych, jak nienawiść, tolerancja, przewycięzanie bagażu przeszłości i budowania życia na płaszczyźnie wolnej od uprzedzeń” (s. 18). Nie stroni od ukazania problematyczności odbiegających od praktyki Kościoła decyzji prymasów ks. Augusta Hlonda i ks. Stefana Wyszyńskiego, dotyczących przejścia przez polską administrację kościelną przyznanych w 1945 r. Polsce ziem niemieckich i stosunków z władzami PRL. Nie brakuje jednak i ujęć budzących znaczne wątpliwości, a czasami i sprzeciw. Czy nie ulega zbyt łatwo odczuciom, konstatując, że Kościół obecnie działa w „epoce

ofensywnej laicyzacji i zakwestionowania chrześcijańskich struktur moralnych” (s. 45)? Czy w czasach PRL chrześcijańskie struktury moralne były rzeczywiście pełniej respektowane? Nieco wcześniej, analizując przemiany w świadomości społecznej w tamtych czasach, stwierdza: „Ludzie nauczyli się po prostu oddzielać przyjmowaną biernie indoktrynację — a nawet powtarzać jej tezy (szkolenie partyjne), ale jedynie w godzinach pracy — od rzeczywistych przekonań, dlatego prywatnie myśleli i działali po swojemu” (s. 36). Podzielam tę opinię, ale uważam, że nie należy jej odnosić jedynie do poruszonej przez ks. Zielińskiego sfery zachowań społecznych. Mieliśmy bowiem do czynienia ze swego rodzaju podwójną moralnością w skali powszechnej, znajdującą swój wyraz m.in. w odmiennym stosunku do własności publicznej (wszak mimo upaństwowienia nie przestała być publiczną) i prywatnej (ściślej — „tej mojej własnej”). W konsekwencji, poza trafnie podniesionym przez Stefana Nowaka zjawiskiem atomizacji społeczeństwa, doszło do wyraźnego zachwiania uniwersalnych norm etycznych. Winą możemy wprawdzie obciążać ówczesny ustrój, szukać przyczyn w stałym niedoborze artykułów pierwszej potrzeby, ale czy zmienia to istotę rzeczy? Kradzież zawsze pozostaje kradzieżą niezależnie od tego, jak nazwiemy wyniesienie czegoś z zakładu pracy (w wojsku mówiono o „zorganizowaniu”). Nie było więc i przed przełomem lat osiemdziesiątych najlepiej przynajmniej z częścią chrześcijańskich zasad moralnych. I trudno się temu dziwić. Poglądy i zachowania ludzi kształtują się pod wpływem codziennych warunków bytowania, a te w czasach PRL, z wielu różnych względów, sprzyjały zarówno rozluźnieniu więzi społecznych, jak i norm obyczajowych. Roli odgrywanej wtedy przez Kościół niepodobna przecenić, ale wydaje się, że przynajmniej w skali powszechnej odgrywał ją w sferze politycznej. Pogląd ks. Zielińskiego, iż: „Polegała ona bardziej na mobilizacji substancji narodowej niż na przełożeniu misji religijnej na nowy tor” (s. 45), można chyba odnieść nie tylko do lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych. Wówczas uległa tylko pełniejszemu ujawnieniu. Tak jak po zapoczątkowanym w 1989 r. przełomie doszło do ujawnienia deformacji świadomości społecznej. Upraszczać problem, można powiedzieć, że uwolnienie się od strachu (niezależnie od tego, czy był on umotywowany) przyczyniło się do wydobycia tych deformacji na światło dzienne. Otworzyła się, i to nagle, puszcza Pandory. Tłumione do tej pory przez monopartyjny reżim autorytarny fobie i zawiści uległy ujawnieniu. Nie można też — jak sądzę — nie docenić wpływu zachodzących w mijającym dziesięcioleciu przemian politycznych, kulturowych i społecznych na dostrzeganie rzeczywistych i urojonych zagrożeń. Po prostu wyraźniej dostrzegamy zarówno własne ułomności, jak i słabości naszego położenia w świecie.

I ostatnia uwaga dotycząca odbioru przez Autora publikacji Celli Heller i Salci Landman. Wydaje się, że zapoznając się z nimi i im pokrewnymi powinniśmy uwzględnić zwykłe ludzkie odczucie: „myśmy zginęli, a wyście przeżyli”. Możemy je uznać za nieuzasadnione, ale moim zdaniem musimy się z nim liczyć. Na pewno zaś nie należy im przeciwstawiać naszych odczuć.